

## STOSUNKI POLSKO – ŻYDOWSKIE W „LALCE”

## I.

W jednym tylko punkcie godzą się starzy i nowi panowie, a nawet pomaga im Zięba, oto: jeżeli chodzi o dokuczanie siódmemu naszemu subiekтови – Szlangbaumowi. Ten Szlangbaum (znam go od dawna) jest mojżeszowego wyznania, ale człowiek porządny. Mały, czarny, zgarbiony, zarośnięty, słowem – trzech groszy nie dałbyś za niego, kiedy siedzi za kantorkiem. Ale niech no gość wejdzie (Szlangbaum pracuje w wydziale ruskich tkanin), Chryste elejson!... Kręci się jak fryga; dopiero co był na najwyższej półce na prawo, już jest przy najniższej szufladzie na środku i w tej samej chwili znowu gdzieś pod sufitem na lewo. Kiedy zacznie rzucać sztuki, zdaje się, że to nie człowiek, ale machina parowa; kiedy zacznie rozwijać i mierzyć, myślę, że bestia ma trzy pary rąk. Przy tym rachmistrz zawołany, a jak zacznie rekomendować towary, podsuwać kupującemu projekta, odgadywać gusta, wszystko niezmiernie poważnym tonem, to słowo honoru daję, że Mraczewski w ką!... Szkoda tylko, że jest taki mały i brzydki; musimy mu dodać jakiegoś głupiego, a przystojnego chłopaka za pomocnika dla dam. Bo wprawdzie z ładnym subiektem damy dłużej siedzą, ale za to mniej grymaszą i mniej się targują.

(Swoją drogą, niechaj nas Bóg zachowa od damskiej klienteli. Ja może dlatego nie mam odwagi do małżeństwa, że ciągle widuję damy w sklepie. Stwórca świata formułując cud natury, zwany kobietą, z pewnością nie zastanowił się, jakiej klęski narobi kupcom.)

Otóż Szlangbaum jest w całym znaczeniu porządnym obywatelem, a mimo to wszyscy go nie lubią, gdyż – ma nieszczęście być starozakonnym...

W ogóle, może od roku, uważam, że do starozakonnnych rośnie niechęć; nawet ci, którzy przed kilkoma laty nazywali ich Polakami mojżeszowego wyznania, dziś zwą ich Żydami, Zaś ci, którzy niedawno podziwiali ich pracę, wytrwałość i zdolności, dziś widzą tylko wyzysk i szachrajstwo.

Słuchając tego, czasem myślę, że na ludzkość spada jakiś mrok duchowy podobny do nocy. W dzień wszystko było ładne, wesołe i dobre; w nocy wszystko brudne i niebezpieczne. Tak sobie myślę, ale milczę; bo cóż może znaczyć sąd starego subiekta wobec głosu znakomitych publicystów, którzy dowodzą, że Żydzi krwi chrześcijańskiej używają na mace i że powinni być w prawach swoich ograniczeni. Nam kule nad głowami inne wyświstywały hasła, pamiętasz, Katz?...

Taki stan rzeczy w osobliwy sposób oddziaływa na Szlangbauma. Jeszcze w roku zeszłym człowiek ten nazywał się Szlangowskim, obchodził Wielkanoc i Boże Narodzenie, i z pewnością najwierniejszy katolik nie zjadł tyle kiełbasy, co on. Pamiętam, że gdy raz w cukierni zapytano go:

- Nie lubisz pan lodów, panie Szlangowski?

Odpowiedział:

- Lubię tylko kiełbasę, ale bez czosnku. Czosnku znieść nie mogę.

Wrócił z Syberii razem ze Stachem i doktorem Szumanem i zaraz wstąpił do chrześcijańskiego sklepu, choć Żydzi dawali mu lepsze warunki. Od tej pory ciągle pracował u chrześcijan i dopiero w roku bieżącym wymówili mu posadę.

W początkach maja pierwszy raz przyszedł do Stacha z prośbą. Był bardziej skurczony i miał czerwienie oczy niż zwykle.

- Stachu – rzekł pokornym głosem – utonę na Nalewkach, jeżeli mnie nie przygarniesz.

- Dlaczegoż od razu do mnie nie przyszedł? – spytał Stach.

- Nie śmiałem... Bałem się, żeby nie mówili o mnie, że Żyd musi się wszędzie wkręcić. I dziś nie przyszedłbym, gdyby nie troska o dzieci.

Stach wzruszył ramionami i natychmiast przyjął Szlangbauma z pensją półtora tysiąca rubli rocznie. Nowy subiekt od razu wziął się do roboty, a w pół godziny później mruknął Lisiecki do Klejna:

- Co tu, u diabła, tak czosnek zalatuje, panie Klejn?...

Zaś w kwadrans później, nie wiem już z jakiej racji, dodał:

- Jak te kanalie Żydzi cisną się na Krakowskie Przedmieście! Nie mógłby to parch, jeden z drugim, pilnować się Nalewek albo Świętojerskiej?

Szlangbaum milczał, tylko drgały mu czerwone powieki. Szczęściem, obie te zaczepki słyszał Wokulski. Wstał od biurka i rzekł tonem, którego, co prawda, nie lubię:

- Panie... panie Lisiecki! Pan Henryk Szlangbaum był moim kolegą wówczas, kiedy działo mi się bardzo źle. Czybyś więc pan nie pozwolił mu kolegować się ze mną dziś, kiedy mam się trochę lepiej?...

Lisiecki zmieszał się czując, że jego posada wisi na włosku. Ukłonił się cos mruknął, a wtedy Wokulski zbliżył się do Szlangbauma i uściskawszy go powiedział:

- Kochany Henryku, nie bierz do serca drobnych przycinków, bo my tu sobie po koleżeńsku wszyscy docinamy. Oświadczam ci także, że jeżeli opuścisz kiedy ten sklep, to chyba razem ze mną.

Stanowisko Szlangbauma wyjaśniło się od razu; dziś mnie prędzej cos powiedzą (ba! nawet zwymyślają) aniżeli jemu. Ale wynalazł kto sposób przeciw półsłówkom, minom i spojrzeńcom?... a to wszystko truje biedaka, który mi nieraz mówi wzdychając:

- Ach, gdybym się nie bał, że mi dzieci zżydzieją, w jednej chwili uciekłbym stąd na Nalewki...
- Bo dlaczego, panie Henryku – spytałem go – raz się, do licha, nie ochrzczisz?...
- Zrobiłbym to przed laty, ale nie dziś. Dziś zrozumiałem, że jako Żyd jestem tylko nienawistny dla chrześcijan, a jako meches byłbym wstrętny i dla chrześcijan, i dla Żydów. Trzeba przecie z kimś żyć. Zresztą – dodał ciszej – mam pięcioro dzieci i bogatego ojca, po którym będę dziedziczył...

Rzecz ciekawa. Ojciec Szlangbauma jest lichwiarzem, a syn, ażeby od niego grosza nie wziąć, bieduje po sklepach jako subiekt.

Nieraz we cztery oczy rozmawiałem o nim z Lisieckim.

- Za co – pytam- prześladowacie go? Wszakże on prowadzi dom na sposób chrześcijański, a nawet dzieciom urządza choinkę...
  - Bo uważa – mówi Lisiecki – że korzystniej jadać macę z kiełbasą aniżeli samą.
  - Był na Syberii, narażał się....
  - Dla geszeftu... Dla geszeftu nazywał się też Szlangowskim, a teraz znowu Szlangbaumem, kiedy jego stary ma astmę.
  - Kpiliście – mówię – że stroi się w cudze pióra, więc wrócił do dawnego nazwiska.
  - Za które dostanie ze sto tysięcy rubli po ojcu – odparł Lisiecki.
- Teraz i ja wzruszyłem ramionami i umilkłem. Źle nazywać się Szlangbaumem, źle Szlangowskim; źle być Żydem, źle mechesem... Noc zapada, noc, podczas której wszystko jest szare i podejrzone!

A swoją drogą Stach na tym cierpi. Nie tylko bowiem przyjął do sklepu Szlangbauma, ale jeszcze daje towary żydowskim kupcom i paru Żydków przypuścił do spółki. Nasi krzyczą i grożą, ale nie jego straszyć; zaciął się i nie ustąpi, choćby go piekli w ogniu.

Bolesław Prus, *Lalka*

a) Jakie stereotypowe sądy na temat Żydów pojawiają się w „Lalce”?

b) Na czym polegał proces asymilacji Szlangbauma w polskim społeczeństwie?

c) Na podstawie opisu Rzeckiego stwórz portret Szlangbauma. Jakie budzi on odczucia? Czy można oceniać człowieka na podstawie jego wyglądu zewnętrznego?

d) Analizując antyczne pojęcie tragizmu, wyjaśnij, na czym polegał tragizm Szlangbauma.

- e) Jedną z naczelných ideologii epoki pozytywizmu była tzw. **asymilacja Żydów**. Polegała na założeniu, że pełnej integracji społeczeństwa sprzyjać będzie ujednoczenie kulturowe dwóch narodów i likwidacja odrębności.  
W jaki sposób B. Prus przedstawia realizację tej idei w praktyce, czyli w świecie mieszkańców Warszawy?

## II.

Chwilę milczeli nie spoglądając na siebie. Szuman był pochmurny, Rzecki prawie zawstydzony.

— Chciałbym — odezwał się nareszcie — pogadać z panem o Stachu...

Doktor niecierpliwie odsunął od siebie papiery.

— Co ja mu pomogę — mruknął. — To nieuleczony marzyciel, który już nie odzyska rozsądku. Fatalnie posuwa się do ruiny materialnej i moralnej, tak jak wy wszyscy i cały wasz system.

— Jaki system?...

— Wasz, polski system...

— A co doktor postawisz na jego miejsce?

— Nasz, żydowski...

Rzecki aż podskoczył na krześle.

— Jeszcze miesiąc temu nazywałeś pan Żydów parchami?...

— Bo oni są parchy. Ale ich system jest wielki: on triumfuje, kiedy wasz bankrutuje.

— A gdzie on siedzi, ten nowy system?

— W umysłach, które wyszły z masy żydowskiej, ale wzbiły się do szczytów cywilizacji. Weź pan Heinego, Börnego, Lassala, Marksa, Rotszylda, Bleichrödera, a poznasz nowe drogi świata. To Żydzi je utorowali: ci pogardzani, prześladowani, ale cierpliwi i genialni.

Rzecki przetarł oczy; zdawało mu się, że śni na jawie. Wreszcie rzekł po chwili:

— Wybacz, doktor, ale... czy pan nie żartujesz ze mnie?... Pół roku temu słyszałem od pana coś zupełnie innego...

— Pół roku temu — odparł rozdrażniony Szuman — słyszałeś pan protesty przeciw starym porządkom, a dziś słyszysz nowy program. Człowiek nie jest ostrygą, która tak przyrasta do swojej skały, że dopiero trzeba ją nożem odrywać. Człowiek patrzy dokoła siebie, myśli, sądzi i w rezultacie odpycha dawne

złudzenia przekonawszy się, że są złudzeniami... Ale pan tego nie pojmujesz ani Wokulski... Wszyscy bankrutujecie, wszyscy... Całe szczęście, że wasze miejsca zajmują świeże siły.

— Nic pana nie rozumiem.

— Zaraz mnie pan zrozumiesz — prawil doktor gorączkując się coraz mocniej. — Weź pan rodzinę Łęckich, co oni robili? Trwonili majątki: trwonil dziad, ojciec i syn, któremu w rezultacie zostało trzydzieści tysięcy ocalonych przez Wokulskiego i — piękna córka dla dopełnienia niedoborów.

A co tymczasem robili Szlangbaumowie? Pieniądze. Zbierał je dziad i ojciec, tak że dziś syn, do niedawna skromny subiekt, za rok będzie trzął naszym handlem. [...] Weź pan księcia, co on robi? Wzdycha nad „tym nieszczęśliwym krajem”, i tyle. A pan baron Krzeszowski? Myśli, ażeby wydobyć pieniądze od żony. A baron Dalski? Usycha ze strachu, ażeby go nie zdradziła żona. Pan Maruszewicz poluje na pożyczki, a gdzie nie może pożyczyć, tam wykpiwa; zaś pan Starski siedzi przy dogorywającej babce, ażeby podsunąć jej do podpisania testament ułożony według jego myśli.

Inni, więksi i mniejsi panowie, przeczuwając, że cały interes Wokulskiego przejdzie w ręce Szlangbauma, już składają mu wizyty. Nie wiedzą, biedaki! że on co najmniej o pięć procent zniży im dochody... Najmądrzejszy zaś z nich, Ochocki, zamiast wyzyskać lampy elektryczne swego systemu, myśli o machinach latających.

Bolesław Prus, *Lalka*

1. Jakie różnice pomiędzy „systemem” polskim i żydowskim dostrzega Szuman?

2. Dlaczego Szuman zmienił zdanie na temat Żydów?

## EMANCYPACJA KOBIET W „LALCE”

W XIX wieku powstały w wielu państwach ruchy społeczne, związki, organizacje wspierające lub walczące o prawa kobiet do udziału w polityce, studiów, pracy, prawa majątkowe, rozrodcze.

Emancypacja kobiet w Warszawie końca XIX wieku:

1. Które bohaterki „Lalki” ukazane są jako przykład kobiet podlegających nierównościom społecznym? Jakiego rodzaju problemy w ich życiu nakreślił Prus?

2. Jaką przyszłość emancypacji przewiduje Prus?